na obluzowaną dachówkę!" „Och, spada!" (Głośny huk). „Kto ją zrzucił?" „To chyba Biś". „Kto wejdzie do pokoju przez komin?" „Nie, ja nie". „Właśnie, że ty!" „A właśnie, że nie ja!" „Biś wejdzie przez komin". „Słuchaj, Biś, jaśnie pan mówi, że ty masz wejść przez komin!"

„Ach, więc to Biś ma wejść przez komin — rzekła do siebie Alicja. — Wygląda na to, że oni wszystko zwalają na tego Bisia. Nie chciałabym być na jego miejscu. Ten komin jest bardzo wąski, a poza tym myślę, że będę mogła wyrzucić go stamtąd nogą".

Alicja wystawiła nogę tak daleko, jak tylko mogła, i czekała, dopóki zwierzątko (nie wiedziała dokładnie jakie) nie zacznie hałasować u wylotu komina. Kiedy usłyszała odgłosy schodzenia, powiedziała sobie: „To musi być Biś!" — i zrobiła gwałtowny ruch uwięzioną w kominie nogą, po czym czekała, co będzie dalej.

Najpierw usłyszała cały chór głosów wołających w podnieceniu: „To Biś wraca!" Potem głos Królika: „Trzymajcie go, wy przy żywopłocie!" Następnie, po chwili ciszy, nowy chór głosów: „Podnieście mu głowę". „Dajcie mu łyk wódki". „Nie potrząsajcie nim". „Co z tobą, przyjacielu?" „Co ci się stało?" „Opowiedz nam o wszystkim".

Na koniec rozległ się słaby, piskliwy głosik. („To musi być Biś" — pomyślała Alicja).

— Naprawdę ja sam nie bardzo wiem, tak zresztą jak i wy; teraz mi lepiej — jestem nazbyt wstrząśnięty, by opowiadać, wiem tylko, że coś wyskoczyło na mnie, no i pofrunąłem w górę jak rakieta.

— Tak było, właśnie tak — zgodzili się słuchacze.

— Musimy spalić ten dom — zawyrokował Królik.

Usłyszawszy to, Alicja wrzasnęła na cały głos:

— Jeśli to zrobicie, poszczuję na was Jacka!

Nastąpiła zupełna cisza. Alicja pomyślała sobie: „Ciekawe, co oni teraz zrobią. Gdyby mieli trochę oleju w głowach, zdjęliby dach".

Po dwóch minutach rozpoczęło się na nowo bieganie i Alicja usłyszała głos Królika: